

---

AGNIESZKA KUŚ

“BAEDECKER”

PO NASZYM NIESZCZĘŚCIU.

SPACER VARSAVIANISTYCZNY ŚLADAMI MARY BERG  
I JULIANA TUWIMA

Warszawa 2023

ADRES WSPÓŁCZESNY: UL. ŻŁOTA 62

---

*Dziś skończyłam piętnaście lat. Czuję się bardzo stara i samotna, choć moja rodzina robiła wszystko, by dzień ten był prawdziwie świąteczny. – te słowa, zapisane pod datą 10 października 1939 r., to początek wspomnień Mary Berg (Miriam Wattenberg), dziewczyny, która dorastała i dojrzewała w getcie warszawskim.*

Relacja Mary Berg, spisana po polsku, w tłumaczeniu na jidysz, angielski i niemiecki, była publikowana w odcinkach na łamach wydawanej w USA prasy już 1944 r. W lutym kolejnego roku ukazało się wydanie książkowe całego tekstu, zatytułowane: *Pamiętnik Mary Berg: Dziennik z getta warszawskiego*. Była to zatem pierwsza anglojęzyczna relacja dotycząca losów Żydów w Warszawie od utworzenia getta do deportacji 1942 r., osobista opowieść pełna mikrohistorii i szczegółów życia codziennego.

### **Miriam Wattenberg staje się Mary Berg**

Mary Berg urodziła się 1924 r. jako Miriam Wattenberg w Łodzi. Jej ojciec, Szaja (Srul, a potem Samuel) Wattenberg był zamożnym żydowskim antykwariuszem i kolekcjonerem sztuki. Jednym z jego przedwojennych klientów był Julian Tuwim, autorka wspomnień zapamiętała jak poeta przychodził do jej ojca kupować obrazy. Matka pamiętnikarki, Lena, urodziła się 1 maja 1902 r. w USA, a w Polsce zamieszkała dopiero jako nastolatka. Posiadała więc amerykańskie obywatelstwo – ten status miały też jej obydwie córki: Miriam i Anna.

W czasie drugiej wojny światowej Wattenbergowie zdecydowali się zamieszkać w Warszawie: przy ulicy Siennej i potem Chłodnej. Dzięki amerykańskim paszportom udało się im wydostać z getta warszawskiego i, przez obóz w Vittel we Francji, dotrzeć do USA w marcu 1944 r. Jako obywatele USA zostali najpierw internowani na Pawiaku a następnie wymienieni przez III Rzeszę na jeńców niemieckich.

Miriam, publikując swoje wspomnienia, zmieniła imię i nazwisko - stała się Mary Berg. Susan Pentlin, która przygotowała komentarz do nowego wydania wspomnień dziewczyny (z roku 2007) wyjaśniła, że przybranie pseudonimu miało chronić krewnych, którzy mogli przeżyć Holocaust i wciąż ukrywali się gdzieś w Europie.

### **“Baedeker” po naszym nieszczęściu.**

Jeszcze przed oficjalną publikacją książki, pełen tekst tej relacji udostępniono Julianowi Tuwimowi. Po lekturze poeta napisał: *Pamiętnik Mary Berg jest dla nas, ludzi z Warszawy, „Baedekerem” po naszym nieszczęściu. Czytając wspomnienia tej młodej dziewczyny, myślami chodzimy po znajomych ulicach, widzimy domy i ludzi, których dobrześmy znali – wszystko tam jest prawdziwe i autentyczne. Podróż wyobraźni w tragedię ghetta nie jest podróżą wesołą. Ale kto ma zamiar ją odbyć, ten nie obejdzie się bez tego przewodnika.*

Julian i Stefania Tuwimowie wyjechali z Warszawy 5 września 1939 r. Wrócili do Polski w 1946 r. Do tego czasu przebywali na emigracji: we Francji, Portugalii, Brazylii i USA. W czasie II wojny światowej poza okupowanym krajem znalazła się też Irena Tuwim - siostra, z którą Julian był bardzo związany. Mieszkała wraz z mężem w Wielkiej Brytanii. Natomiast w Otwocku pod Warszawą została ich matka Adela, która była leczona psychiatrycznie. Zginęła 29 sierpnia 1942 r., podczas likwidacji tamtejszego getta, ale o śmierci matki Irena i Julian dowiedzieli się dopiero w 1946 r. Przez całą wojnę mieli nadzieję, że matka ocalała.

*Tragedia żydowska w Polsce nieogarniona w całej swojej objętości, nie dawała mu spokoju do końca, ona zapewne też pogorszyła stan jego zdrowia. W listach przed przyjazdem prosił, aby mu nie mówiono o matce, że on i tak wie. Matka jego zabita została przez oprawców niemieckich w Otwocku. Ale mimo woli powracał wciąż do tego tematu, myśleć musiał o tym bez przerwy. – pisał Jarosław Iwaskiewicz, przyjaciel Juliana Tuwima i jeden z piątki Skamandrytów – Z Ameryki powrócił, właściwie mówiąc, człowiek złamany. Nie umiał zapomnieć – i trudno mu się dziwić!*

### **Podróż w tragedię getta**

Czytając tekst Mary Berg, Julian Tuwim mógł wyobrazić sobie, jak zmieniły się ulice, które dobrze znał: gdzie pracował, bawił się i mieszkał. Choć urodził się w Łodzi, to Warszawa okresu dwudziestolecia międzywojennego stała się jego domem – z wyboru. W opisywanych przez pamiętnikarkę postaciach rozpoznał też znajome nazwiska: członków warszawskiej bohemy artystycznej takich jak małżeństwo Beli i Jerzego Gelbardów oraz artystów związanych z przedwojennymi kabaretowymi estradami: Jerzego Jurandota, Stefanię Grodzieńską, Edmunda Minowicza. Dowiedział się także, jak odbierano jego poezję w getcie: przeczytał, że młodzi ludzie gorąco dyskutowali o fragmentach „Kwiatów Polskich” a młoda aktorka, Noemi Wentland, podczas internowania na Pawiaku recytowała współwzięniom wiersz *Pif-paf*.

*Był to okres, w którym każde 2 osoby, spotykające się ze sobą po paru latach niewidzenia, natychmiast zaczynały wyrzucać sobie to, co nagromadziło się w nich podczas tych strasznych lat. - Karolina Beylin*

wspomina powrót poety do Warszawy - Tuwim jednak nie tylko nie unikał tych tematów, ale wprost ich szukał, jak gdyby znów chciał powiedzieć: „Mogliście to przeżyć, ja mogę chociaż słuchać”. Zasypywał więc wszystkich pytaniami i słuchał z uwagą i bolesnym skupieniem. Od czasu do czasu spoglądał na mówiącego z takim nieśmiałym, smutnym uśmiechem, jak gdyby chciał powiedzieć: „przepraszam”. Rozpromieniał się tylko wówczas, gdy mówiono mu (a mówił to nie jeden), że, choć przebywał daleko od kraju, był przecież cały czas z nami. Czyż nie był z nami wtedy, gdy po kraju kursowały wciskane potajemnie w rękę niewielkie karteczki z przepisany na maszynie fragmentem tworzonych za morzami najbardziej polskich Kwiatów Polskich?

## KAMIENICA JERZEGO GELBARDA

ADRES PRZEDWOJENNY I OBECNY: UL. SIENNA 57

---

*Na Siennej można spotkać kilka popularnych postaci. Najbardziej znaną jest pani Bela Gelbard wysoka, pulchna, elegancko wyglądająca kobieta z gładko uczesanyimi czarnymi włosami przyprószonymi siwizną. Spaceruje powoli starając się dostosować swoje kroki do kroków ukochanego pieska. Wyprowadza go codziennie o tej samej porze, czasem otoczona przez studentów naszej szkoły, którymi szczególnie interesuje się jako*

*patronka sztuk pięknych. Prowadzi ożywione dyskusje ze studentami i czują się młoda wśród młodych ludzi choć ma prawie pięćdziesiąt lat.*  
– zapisała Mary Berg 31 lipca 1941 r.

Dama z pieskiem, którą opisała dziewczyna, to dobra znajoma Juliana Tuwima – Izabela z domu Schwarz, skandalistka, muza artystów, która prowadziła salon artystyczny w Warszawie. Nazwisko, pod którym opisuje ją Mary Berg, nosiła po drugim mężu – znanym i modnym przedwojennym architekcie i malarzu Jerzym Gelbardzie.

Podczas okupacji para wraz z krewnymi, przyjaciółmi (m.in. z malarzem Romanem Kramsztykiem) oraz osobami towarzyszącymi zamieszkała przy ul. Siennej 57 tworząc niezwykle kolonię artystyczną. Starali się prowadzić dom otwarty. Jerzy zajął się malarstwem a Bela patronowała artystycznie uzdolnionej młodzieży a nawet otworzyła w jednej z kamienic obok domu Café-bar Capri – klubokawiarnię na wzór przedwojennych miejsc spotkań artystycznej Warszawy.

### **Bela Gelbardowa, czyli Izabela Czajka – Stachowicz o Tuwimie**

Bela Gelbard udało się uciec z getta. Podczas wojny zmieniła imię i nazwisko – stała się Izabelą Czajką. Wyszła też po raz trzeci za mąż: za Władysława Stachowicza i również przyjęła jego nazwisko. Jerzy Gelbard zginął na Majdanku.

Po drugiej wojnie światowej Izabela Czajka – Stachowicz mówiła o sobie: „jestem rekwizytem starej Warszawy” i pisała wiele popularnych książek wspomnieniowych o swojej bujnej młodości i niezwyklej młodości i niezwykłym życiu dojrzałym. Tworzyła barwne opowieści, świadomie mieszała, koloryzowała lub zmieniała fakty (m.in. dotyczące daty i miejsca własnego urodzenia) oraz milczała o rzeczach, o których nie chciała pamiętać, w tym o latach spędzonych w getcie warszawskim i ucieczce w 1942 r. oraz początkach ukrywania się w Otwocku i okolicach.

Jako Izabela Czajka–Stachowicz napisała też esej wspomnieniowy o Julianie Tuwimie: o ich pierwszym spotkaniu jako studentów Uniwersytetu Warszawskiego oraz o przypadkowym pożegnaniu we wrześniu 1939 roku, na szosie na Garwolin. Tuwimowie z przyjaciółmi starali się wtedy znaleźć bezpieczne miejsce poza bombardowaną Warszawą, a Gelbardowie postanowili jechać na Podlasie, do matki Jerzego. Zamienili wtedy ze sobą parę słów, pośpiesznie, na poboczu drogi: *Julek był blady, blady i żółty zarazem, nie wiem dlaczego, ale pomyślałam bez sensu: „jak rozdarte niebo”*. - napisała po latach Izabela Czajka–Stachowicz. Potem, kiedy Tuwimowie dotarli do Francji, zamieszkali z rodzicami Beli Gelbardowej w Paryżu.

### **Pies, który mówił**

Bela bardzo lubiła psy, tak samo jak Tuwimowie. Oboje byli przekonani o wyjątkowości własnych pupili. *Dżońcio był najmiłszym, najmądrzejszym i najserdeczniejszym pieskiem w Warszawie. Piszę wyraźnie: w Warszawie – bo moi rodzice w Paryżu mieli Doriana, ostrowłosego teriera, który był jednak mądrzejszy – w swoim esej* Izabela Czajka–Stachowicz przywołała epizod dotyczący licytacji na temat psich osiągnięć, do której doszło przed wojną w cukierni *Ziemiańska*.

Julian Tuwim stwierdził wtedy publicznie, że Dżońcio nie tylko potrafi wyśpiewać samogłoski a–o–u–e ale także wyraźnie wymawia „i”. Bela, zupełnie świadomie, wprowadziła go wtedy w błąd. Powiedziała, że Dorian korzysta z ludzkiej toalety, a nawet sam po sobie spuszcza wodę. Obecni przy tej konfrontacji Franciszek Fiszer i Bolesław Leśmian przyznali palmę pierwszeństwa psu Gelbardowej. *Bella, dobrze się zastanów nad tym, coś powiedziała. Wierzę ci absolutnie, ale pamiętaj, jeśli w niczym nie przesadziłaś, to wiec, że burzysz doszczętnie cały mój światopogląd.* - miał wtedy odpowiedzieć poeta.

### **Komfort i elegancja przedwojennej Warszawy**

Z relacji Mary Berg wiemy, że piesek towarzyszył Beli też w getcie, przynajmniej kiedy w roku 1941 mieszkała przy Siennej. Janina Kruszewska,

krewna mieszkająca z Gelbardami wspomina, że zostali wyrzuceni z tego mieszkania pod koniec 1941 roku – także Wattenbergowie musieli szukać wtedy nowego domu, ponieważ Niemcy zdecydowali o zmianie granic getta.

Budynek przy Siennej 57 został zaprojektowany przez studio Jerzego Gelbarda i braci Sigalinów: Romana i Grzegorza. Jako spółka, byli autorami: modernistycznych willi, czynszowych kamienic, kin i lokali rozrywkowych. Projektowali w modnego funkcjonalizmu a tworzyli dla zamożnej klasy średniej, która szukała wysokiej jakości wykończenia i komfortu. Budynek, w którym znajdowało się mieszkanie Gelbardów przetrwał II wojnę, podobnie jak sąsiednia kamienica o numerze 55 – także projekt jego studia.

## MIESZKANIE MARY BERG

### ADRES PRZEDWOJENNY I OBECNY: UL. SIENNA 41

---

*Na podwórzu naszego domu przy Siennej 41 w ciągu dnia sporo się dzieje, zapewne dlatego, że mieszka tu więcej zamożnych ludzi niż gdziekolwiek indziej. Rano często przychodzi tu profesor Kellerman z konserwatorium w Lipsku, żeby grać na skrzypcach. To drobny, siwowłosy staruszek o fascynująco długich palcach. Kiedy zaczyna grać, na wszystkich piętrach otwierają się okna. Często zamykam wtedy oczy i wyobrażam sobie, że słucham koncertu jakiegoś wielkiego wirtuoza z dyskretnym akompaniamentem odległej orkiestry. Jednak jego grę często zakłóca dźwięk rzuconych mu kawałków twardego chleba oraz monet. – zapisała Mary Berg 12 czerwca 1941 r.*



Przed drugą wojną światową, istniejąca do dziś kamienica o adresie Sienna 41 należała do sekcji mieszkaniowej Zrzeszenia Pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego. Pod koniec 1939 r. zamieszkała w niej Mary Berg.

### **Wattenbergowie w getcie warszawskim**

Na początku II wojny światowej rodzina Wattenbergów szukała schronienia w Warszawie – mieszkali m.in. u krewnych w dzielnicy północnej oraz w mieszkaniu znajomych przy ul. Zielnej. Jednak, po upadku stolicy, wrócili do Łodzi. Pod koniec grudnia 1939 r. Lena otrzymała list z konsulatu amerykańskiego, który ją wzywał do stawienia się w Warszawie.

Najpierw do Warszawy przyjechała Mary i zamieszkała u znajomego matki – w relacji nie pojawia się adres jego domu. W dzień Bożego Narodzenia została z Łodzi przywieziona jej siostra Anna, a Lena Wattenberg dołączyła do córek dopiero po Nowym Roku. Zamieszkały wtedy razem z kuzynem na Siennej 41. Pamiętnikarka zanotowała, że mieszkanie należało do urzędnika polskiego banku.

W kwietniu 1940 r. do rodziny dołącza ojciec, który wcześniej mieszkał na terenach pod okupacją sowiecką. Udaje im się przenieść do samodzielnego, dwupokojowego mieszkania, w tym samym domu. Lena przypięła na drzwiach swoją wizytówkę z napisem *amerykańska obywatelka*, ponieważ wierzyła, że to zagwarantuje rodzinie i gościom bezpieczeństwo. Mary kontynuowała naukę – na tajnych kupletach gimnazjalnych i zdała egzamin maturalne.

Wattenbergowie należeli do osób uprzywilejowanych: udało im się zachować trochę pieniędzy i kosztowności, dostawali paczki od krewnych w USA, zamieszkali w elitarnej części centrum Warszawy. Po utworzeniu getta w listopadzie 1940 r. Sienna była uważana za Al. Ujazdowskie dzielnicy zamkniętej. Mary była świadoma swojego wyjątkowego statusu.

## **Balkon z widokiem**

Rodzina Mary nie mieszkała jednak sama – już w lecie 1940 r. podnajęli jeden z pokoi lokatorom – rodzinie z Łodzi, którą Mary w swoich wspomnieniach określa jako rodzinę R. W ten sposób pamiętnikarka ukrywała tożsamość osób, które opisywała. Notesy z notatkami przechowała przez internowanie na Pawiaku i we Francji. Obawiała się jednak ich skonfiskowania, co mogło nastąpić właściwie w każdej chwili.

Pamiętnikarka zapisała, że mieszkali na drugim piętrze i mieli balkon, na którym w lecie 1941 r. spotykała się z przyjaciółką mieszkającą na szóstym piętrze – Lutką Leder.

*Wdychamy świeże powietrze i na chwilę zapominamy o tym, co się dzieje wokół nas. Ale jeden rzut oka na podwórze przedzielone murem na pół wystarczy, by rozwijać słodkie marzenia. Nasz balkon wychodzi na „aryjską” stronę Żłotej. Stamtąd z piątego piętra często słychać dźwięki fortepianu, zwykle jedną i tę samą melodię: „Träumerei” Schumana. – zapisuje 10 lipca 1941 r.*

## **Nowe mieszkanie na Siennej**

Także w lipcu 1941 r. ojciec Mary Berg dostaje posadę dozorczy domu kamienicy, w której mieszkają. Do obowiązków gospodarza domu w getcie należało utrzymywanie domu w czystości i usuwanie śmieci, a ojcu Mary w tych obowiązkach pomagał wuj (brat marki) Percy. Dzięki tej posadzie Szaja Wattenberg był zwolniony z obowiązku pracy przymusowej i dostawał dodatkowe racje żywnościowe, darmowe mieszkanie od frontu oraz dwieście zł miesięcznie jako wynagrodzenie.

Głównym zyskiem gospodarzy domu były jednak pieniądze, które lokatorzy (i nie tylko) płacili za wpuszczanie ich na teren posesji po godzinie policyjnej. Za otwieranie drzwi płacono dwadzieścia groszy i więcej. W lecie 1941 r., w kamienicy przy Siennej 41 mieszkało czterystu lokatorów i rodzina liczyła na dobry zarobek. Mary pisze, że czasem w ciągu jednej nocy udawało się uzbierać nawet dwadzieścia złotych. Adam Czerniaków, prezes Judenrat getta warszawskiego zapisał w swoim dzienniku ceny z dnia 26 maja 1941: rano chleb biały kosztował 24 zł; natomiast o 6 po południu tego samego dnia chleb czarny – to 23 zł, biały - 31 zł, za cebulę trzeba było zapłacić złotówkę, a za bułka 2.50 złotego.

*Teraz siedzę przy oknie nowego mieszkania, które przydzielono nam jako rodzinie dozorczy; wyglądam na ulicę. Okno wychodzi na Sienną przy Sosnowej – w tym miejscu jest zawsze duży ruch. Na rogu stoi Kiosk z gazetami. – opisuje Mary Berg pod datą 31 lipca 1941 r. – blisko kiosku z gazetami stoi sprzedawca cukierków i papierosów. Jest to starszy mężczyzna wyglądzie intelektualisty. Opiera się o ścianę pół drzemiąc. Cukierki, które sprzedaje, są wytwarzane z melasy i sacharyny, w małych fabryczka Getta. Obecnie cukier kosztuje trzydzieści złotych za funt. Niektóre cukierki owinięte są w papierki z gwiazdą Dawida i napisem „Dzielnica Żydowska”. Kosztują od dwudziestu do trzydziestu groszy za sztukę. Ale są też cukierki po jeden złoty. Nieco dalej starsza pani siedząca przy małym stolczku sprzedaje opaski na rękę różnej jakości w cenie od pięćdziesięciu groszy do dwóch złotych za jedną. Najtańsze zrobione są z papieru, na którym wydrukowaną gwiazdę Dawida;*

*najdroższe wykonaną z lnu z ręcznie haftowaną gwiazdą i wciąganyymi gumkami.*

Pod koniec 1941 r. Wattenbergowie musieli się wyprowadzić z Siennej. Nowe mieszkanie znaleźli na Chłodnej 10.

## DOM TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY PRACOWNIKÓW HANDLOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH

ADRES PRZEDWOJENNY: UL. SIENNA 16 (OBECNIE: REJON WEJŚCIA DO TEATRU LALKI, PAŁAC KULTURY I NAUKI)

Jeszcze w czerwcu 1952 r., podczas planowania terenu pod budowę Pałacu Kultury i Nauki można było zobaczyć charakterystyczną fasadę domu Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych – półkolistą sklepioną niszę okienne, na trzecim piętrze, za którymi znajdowała się sala balowa. Relikty gmachu zostały wtedy rozebrane. Dziś wizerunek tego budynku można odnaleźć koło wejścia do Teatru „Lalka”, na tablicy, która informuje, że w budynku przy Siennej 16, od jesieni 1941 do sierpnia 1942 r., działał Dom Sierot prowadzonego przez Janusza Korczaka i Stefanię Wilczyńską.

### **Neorenesansowa kamienica zamiast PKiN**

Ten najbardziej okazały gmach wzniesiony przy Siennej został zaprojektowany przez Teofila Wiśniowskiego i zmodyfikowany przez Apoloniusza Nieniewskiego. Budynek został oddany od użytku tuż przed I wojną światową, jako siedziba Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych. Prowadziły doń dwa wejścia: od Siennej 16 i Śliskiej 9.

Oprócz sali balowej mieściły się w nim jadalnia, kuchnia, biura, a nawet sala gimnastyczna, kręgielnia i lokale do ewentualnego wynajęcia. Przed II wojną światową w siedzibie Towarzystwa odbywały się spotkania, odczyty, ale też zabawy taneczne i imprezy charytatywne.

## Sienna 16 w małym getcie

Po zamknięciu dzielnicy żydowskiej budynek znalazł się w małym getcie i był wykorzystywany przez najróżniejsze instytucje. Na przykład – w sali balowej odbywały się koncerty Żydowskiej Orkiestry Symfonicznej, poza tym Organizacja Rozwoju Twórczości Przemysłowej, Rzemieślniczej i Rolniczej wśród Ludności Żydowskiej (w skrócie ORT) zorganizowała tam kursy kreślarskie, a Judenrat dodatkowo prowadził kursy grawerstwa i metaloplastyki dla młodzieży; działało tam koło młodzieży oraz oddział Ziomkowska Łódzkiego, które było wpływową organizacją zrzeszającą Żydów z Łodzi, którzy znaleźli się na terenie getta.

Działała tam także kawiarnia prowadzona przez Tatianę Epstein. Być może również Bela Gelbardowa była zaangażowana w powstanie kawiarni przy Siennej 16. Przynajmniej tak można domniemywać na podstawie z relacji, którą złożyła w 1948 r. podczas procesu wytoczonego Wierze Gran w Sądzie Społecznym przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce. Bela Gelbard, która posługiwała się już wówczas nowym imieniem i nazwiskiem: Stefania Czajka – Stachowicz, powiedziała, że podczas okupacji była kierowniczką lokalu przy Siennej 16, gdzie zatrudniała na okazyjne występy tę znaną pieśniarkę.

## Kursy i konkursy

Pochodząca z Łodzi i zamożna Mary dość często bywała na Siennej 16. Od lutego do lipca 1941 r. dziewczyna chodziła tutaj na kurs rysunku technicznego, architektury i grafiki, a we wrześniu, z innymi studentami, prezentowała swoje prace.

*W domu przy Siennej 16, gdzie odbywają się zajęcia naszego kursu rysunku, otwarto nową kawiarnię, którą kieruje Tatiana Epstein. Jako kelnerki pracują tam damy z wyższych sfer. Występują w niej słynni artyści, między innymi wirtuoz Władysław Szpilman. Za kilka dni*

*w kawiarni ma się odbyć konkurs młodych talentów. Nagrodą jest tygodniowy kontrakt na występy w kawiarni za godziwe honorarium. Wpisałam się na listę uczestników – zapisała Mary 9 kwietnia 1941 r.*

W jury tego konkursu zasiadli Władysław Szpilman, Helena Ostrowska (piosenkarka), Stefan Pomper (wydawca) i Tatiana Epstein. W tej komisji była także Bela Gelbard, którą Mary opisuje jako znanego mecenasa sztuki i żonę architekta. Konkurs okazał się dla pamiętnikarki ogromnym sukcesem – Mary dostała wówczas pierwszą nagrodę za piosenki jazzowe, które śpiewała po angielsku.

### **Trudna lektura**

Kursy zostały wznowione na kolejny semestr – Mary pisze o tym w listopadzie 1941 r., ale odbywały się w innym budynku. Pamiętnika pisze, że sale były mniejsze, kursantom przeszkadzał hałas dobiegający z innych pomieszczeń. Było też bardzo zimno, ponieważ nie było centralnego ogrzewania i mały piecyk, w którym palono drewnem z ławek, nie był w stanie rozgrzać sali, w której odbywały się zajęcia.

Niestety Mary nie zapisała nowego adresu, a to właśnie z koleżankami i kolegami z tego kursu dyskutowała 22 lutego 1942 r. o fragmentach „Kwiatów Polskich” Juliana Tuwima, które zostały przedrukowane w podziemnym piśmie przyniesionym przez studentkę Rachelę Perelman.

*Byliśmy rozczarowani. Wiersz był pełen miłości do Polski, mistrzowskie wersety zawierały wzniosłe symbole, ale nie było ani słowa otuchy, której tak bardzo byliśmy spragnieni. – zanotowała dziewczyna – dyskusja nad tym wierszem była dość gorąca niektórzy z nas*

*krytykowali wielkiego poetę, że nie jest tu teraz z nami; inni mówili, że to całe szczęście, że udało mu się uciec i będąc za granicą może skutecznie przekazywać światu wiedzy o naszym gorzkim losie. „Ale czy on wie o wszystkim, co się dzieje w getcie?” – zapytał któryś student.*

Pamiętnikarka starała się bronić Juliana Tuwima; mówiła: „Może on cierpi na wygnaniu, może jego serce pełne jest tęsknoty do rodzinnej ziemi”, ale wydawało jej się, że argumenty, które przytaczała nie odniosły zamierzonego przez nią skutku. Mimo krytycznego podejścia studenci przepisywali sobie jednak fragmenty wierszy. Tak samo zrobiła Mary Berg. Wybrała czterowiersz o zapachu warszawskiego bzu podczas pierwszej wiosny niewoli.

## MORDOWNIA

### ADRES PRZEDWOJENNY: SIENNA PRZY MARSZAŁKOWSKIEJ (OBECNIE: BUDYNEK MUZEUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ)

Julian Tuwim przybył do Warszawy w 1916 r. na studia. Wybrał prawo, aby zadowolić rodziców, choć znacznie bardziej interesowała go poezja i pisanie tekstów kabaretowych. Zaliczył pierwszy rok studiów, zmienił kierunek studiów na polonistykę, ale jak wspominała jego siostra – swoich studiów na serio nie brał. Zakochany od pierwszego wejrzenia w Stefani Marchwiównie marzył o ślubie – para pobrała się 30 kwietnia 1919 r. w łódzkiej synagodze przy ul. Kościuszki.

W listopadzie 1918 r., po zakończeniu I wojny światowej Julian Tuwim, wraz z grupą literatów, kabareciarzy i malarzy założył kawiarnię literacką „Pod Pikadorem”. Do stałego grona poetów prezentujących tam swoje utwory należeli, oprócz niego: Jan Lechoń, Antoni Słonimski, Jarosław Iwaszkiewicz oraz Kazimierz Wierzyński – do historii literatury, teatru oraz warszawskiej gastronomii przeszli jako *pikadorczycy*.

*Po powrocie do Warszawy z młodziutką żoną, Tuwim urządził dla nas, pikadorczyków, kolację „weselną”. Jeszcześmy wtedy nie chadzali do wielkich restauracji i wiadomość o tym, że jeden z nas był na kolacji w Brystolu, wywoływała powszechne zgorszenie. Weselna Kolacja Tuwima odbyła się w tak zwanej „Mordowni”. Była to malutka knajpka położona na samym początku ulicy Siennej, tuż przy Marszałkowskiej. Nakryto dla nas stół w niedużym gabinecie, położonym w głębi tej skromnej restauracyjki. Było nam tam ciasno, ale bardzo wesoło. A tracją tego wieczoru była nie tylko niezwykle frapująca uroda panny młodej, ale także obecność na kolacji Leopolda Staffa. To dopiero była sensacja! – wspomina Jarosław Iwaszkiewicz w eseju opublikowanym we „Wspomnieniach o Julianie Tuwimie” z 1963 r. – Julek był tego wieczoru promienny, jak może nigdy go potem nie widziałem. Po siedmiu latach zakochania przedstawiał nam swoją małżonkę. Był szczęśliwy: siedział przy jednym stole z żoną i z najmiłszym sobie nauczycielem.*

### **Menu weselne à la Tuwim**

W innym eseju wspomnieniowym, opublikowanym w zbiorze „Alei Przyjaciół”, Iwaszkiewicz, znany smakosz i autor przepisów kulinarnych, dopowiada, co wtedy jedzono i kto brał udział w tym spotkaniu: *żwawo, zajadaliśmy zrazy po nelsonsku w obfitym śmietanowym sosie. Właśnie tak, przez razach po nelsonsku i przywódcę widzę naszych poetów – a przeciw tej*



*mordowni grono się zebrało nielicze. Staff, Tuwim, Słonimski, Wierzyński, Horzyca (...) – a może jeszcze paru innych, nie licząc piszącego te słowa.*

Dziś na miejscu skrzyżowania przedwojennej Siennej i Marszałkowskiej powstał budynek Muzeum Sztuki Współczesnej. Dzięki dawnym książkom kucharskim możemy jednak odtworzyć weselne menu Tuwimów. Oto przepis z popularnego w dwudziestoleciu międzywojennym poradnika Marii Disslowej pt. *Jak gotować: Praktyczny podręcznik kucharstwa:*

*Składniki:*

*½ kg zrazówki lub polędwicy wołowej, 8 dkg masła, 1 cebula, kilka grzybów, 1/8 litra śmietany, 1 dkg mąki, szczypta pieprzu, 2 ziemniaki*

*Zrazy nelsonskie powinny dusić się w szczelnie zamkniętym rondlu, są do tego celu specjalne rondle. Włożyć do rondelka 3 dkg masła i drobno pokrajaną cebulę, dusić chwilę, dodać poszatowane grzybki. Gdy grzyby są suszone, muszą być wprawdzie ugotowane, zalać śmietaną i podlać trochę rosółu. Oddzielnie pokrajać na 8 części mięso, zbić każdy kawałek, osolic, opieprzyć i osypać mąką, obsmażyć na gorącym maśle, włożyć do sosu. Na patelnię wlać trochę rosółu, zagotować i zmieszać również z sosem. Dusić pod pokrywą zrazy godzinę, przed wydaniem włożyć do zrazów pokrajane w drobną kostkę ziemniaki, ugotować je w sosie i podać na stół.*

## MIESZKANIE MARY BERG

ADRES PRZEDWOJENNY: UL. ZIELNA 31 (OBECNIE SKWER I POMNIK MURU GETTA PRZY METRZE ŚWIĘTOKRZYSKA)

Kiedy wybuchła druga wojna światowa rodzina Wattenbergów wypoczywała w Ciechocinku. Najpierw udało im się dotrzeć do domu, do Łodzi, ale potem postanowili przebić się do Warszawy. W stolicy zamieszkali w północnej dzielnicy żydowskiej, u krewnych. Około 12 września postanowili jednak poszukać innego schronienia i trafili do mieszkania znajomych przy ulicy Zielnej.

*Nasz dom przy Zielnej 31 sąsiadował z budynkiem centrali telefonicznej, który stanowił cel ostrzału niemieckiego podczas całego oblężenia. Choć podziurawiony pociskami, wysoki, solidnie zbudowany gmach był tylko trochę zniszczony, a telefonistki zostały na swoich stanowiskach. Wiele domów poblizu było zrujnowanych i znów musieliśmy spędzać noce w piwnicy. Potem jedna z bomb eksplodowała we frontowym budynku naszego mieszkania i byliśmy zmuszeni powrócić do zatłoczonego domu krewnych. – zapisała pamiętnikarka.*

### Zielna podczas oblężenia Warszawy

Mary wspomina, że na Zielnej mieli komfortowe warunki: czyste mieszkanie, które znajomi pozostawili do ich wyłącznej dyspozycji oraz służącą, która serwowała herbatę i posiłki na stole nakrytym białym obrusem. Jedli śledzie, pomidory, masło i pszenny chleb, który ojciec z narażeniem życia przynosił z pobliskiej piekarni.

*Żeby kupić ten chleb, ojciec musiał godzinami stać w kolejce przed piekarnią. W tym czasie nadleciało kilka niemieckich samolotów, które ostrzelały ludzi w kolejce z karabinów maszynowych. Kolejka momentalnie rozpierzchła się, ale jeden człowiek został. Nie zważając na strzelaninę ojciec ustawił się za nim. Chwilę później ten człowiek został trafiony kulą w głowę. Teraz wejście do piekarni stanęło otworem i ojciec zrobił zakupy. – zapisała Mary na początku swojej relacji.*

### **Zielna Juliana Tuwima**

Zielna Juliana Tuwima to ulica sąsiadująca z jego kawalerskim mieszkaniem u wuja Stefana Krukowskiego przy ulicy Królewskiej 41 oraz miejsce, które mogło mu się kojarzyć z chorowaniem.

*Choroba jego polegała na jakimś połączeniu stanów lękowych z obawą przestrzeni i nie opuściła go do końca życia. – wspomina kuzynka poety Ewa Drozdowska – Cierpiał bardzo. Bywały okresy, kiedy tygodniami całymi nie wychodził z domu, a jeśli już zdecydował się opuścić mieszkanie, to zawsze z żoną; przeważnie też jeździł. Bolał nad tym, że musi absorbować swoje najbliższe otoczenie. Chorował także na owrzodzenie dwunastnicy. Pewnego dnia przed wieczorem dostał bardzo silnego ataku. Był właśnie u Tuwimów prof. dr Jakubowski, który skonstatował pęknięcie wrzodu na dwunastnicy; niezwłocznie zabrano chorego do lecznicy przy ul. Zielnej, gdzie natychmiast go operowano. Kiedy przebudził się po narkozie, pierwszą jego prośbą było: „kawalek papieru i ołówek”; skreślił kilka słów, jakże znamienne: „żeby Mamusia się nie dowiedziała”. Zawsze, w każdej sytuacji, dobrej czy złej, wesołej, czy smutnej – pełen był tkliwości dla rodziców, a zwłaszcza dla matki.*

*Julek był zawsze bardzo chorowity. Nawet nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy, takie zdrowe byki jak Wierzyński, Słonimski czy ja. Nie rozumieliśmy tych chorób i pamiętam, jak mnie zaskoczyło kiedyś, gdy dowiedziawszy się, że Julek gwałtownie zachorował, pobiegłem do jakiegoś lekarza i natknąłem się na korytarzu na moment, kiedy Julka wieziono na operację. Leżał nieprzytomny na wózku, a zanim kroczyła błada jak trup Stefcia. Była to perforacja żołądka. Podówczas jeszcze nie miałem pojęcia, że można tak chorować. Zdrowy nigdy w choroby nie wierzy. I widok nieprzytomnego przyjaciela naprawdę mnie przeraził. – wspomina Jarosław Iwaszkiewicz.*

## **Zielna dziś**

Przed drugą wojną światową teren, gdzie dziś wznosi się Pałac Kultury i Nauki oraz otaczający go ogród, parkingi, pl. Defilad i kompleks Muzeum Sztuki Nowoczesnej był uważany za najbardziej wielkomiejski i najzamożniejszy. Był pełen kamienic zbudowanych na przełomie XIX i XX w., które wciąż były uważane za komfortowe przed wybuchem wojny. Dawna Zielna łączyła Królewską i Chmielną biegnąc równolegle do Marszałkowskiej (na wschodzie) oraz dziś już zupełnie zatartej Wielkiej (na zachodzie).

Dziś pozostał jej niewielki fragment – trzy budynki po nieparzystej stronie między Królewską a Świętokrzyską. To kompleks PASTy, czyli Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej (wcześniej „Cedergren”) składający się z niższego budynku o adresie Zielna 37, który powstał w 1904 r. według projektu Izaaka Gustawa Clasona i Bronisława Brochwicz-Rogóyskiego oraz wyższy z lat 1908-1910, projektu samego Bronisława Brochwicz-Rogóyskiego (ul. Zielna 39). O bombardowaniu tych budynków we wrześniu 1939 r. pisze Mary Berg; natomiast umieszczony na szczycie gmachu znak

Polski Walczącej upamięta uwieńczone sukcesem powstańców walki o ten budynek z czasu Powstania Warszawskiego.

Bliżej ul. Królewskiej zachował się miejski pałac należący do rodziny Janaszów, a później Czapskich (ul. Zielna 49). Budynek powstał w ostatniej ćwierci XIX w. i został zaprojektowany przez Jana Heuricha starszego. Przed zniszczeniami drugiej wojny światowej był ciasno obudowany zwartą zabudową ulicy Zielnej, ale współcześnie stał się budynkiem wolnostojącym i podczas przebudowy w latach 70. XX wieku dodano mu ozdobne fasady boczne.

## KAWALERSKIE MIESZKANIE JULIANA TUWIMA

### ADRES PRZEDWOJENNY: UL. KRÓLEWSKA 41

---

Julian Tuwim przeniósł się do Warszawy na stałe dopiero po ślubie ze swoją ukochaną Stefanią Marchew, który zawarli w Łodzi. Najpierw zamieszkali u wuja poety ze strony matki — doktora Stefana Krukowskiego.

*Stefa była wtedy tak piękna, że wszystkie Afrodyty, Wenus y i inne wzory piękności nie warte i jej były sznurowadła wiązać. Była chyba najpiękniejszą dziewczyną, jaką widziałam. – wspomina Izabela Czajka–Stachowicz – odwiedziłam ich już jako małżonków na ulicy Królewskiej. Był to bardzo skromny pokój; po obu stronach, pod ścianami stały dwa białe metalowe łóżka, pokryte białymi muślinowymi kapami. Pokój był nieduży, meble skromne, ale ład, czystość, porządek mówiły same, że Stefa jest i będzie mądrą, rozsądna i zapobiegliwą gospodynią. Zdumiewało mnie, że taka piękna, a jednak jest taka gospodarna!*

## Kątem u wuja

W mieszkaniu przy Królewskiej mieszkał również Kazimierz Krukowski – syn Stefana i późniejszy „Lopek” – aktor, piosenkarz, reżyser i autor tekstów. Pierwsze miesiące wspólnego życia małżeńskiego upływały Tuwimom w mieszkaniu, gdzie młody kuzyn ćwiczył śpiew, a wuj prowadził gabinet lekarski.

*Był to rok 1924. Tuwim mieszkał wówczas u nas, to znaczy: u moich rodziców, na Królewskiej pod nr 41. Pokój jego sąsiadował z salonem, w którym ja „przyszły Caruso”, ćwiczyłem gamy i mordowałem najpiękniejsze arie i pieśni chyba wszystkich kompozytorów świata. Pienia moje odbywałem przeważnie od godziny ósmej wieczorem, w godzinach, kiedy ojciec mój, lekarz, kończył już przyjmowanie pacjentów. – napisał we wspomnieniach „Lopek” Krukowski.*

Podczas jednej z takich prób do ich domu przyszedł Jerzy Boczkowski, współdyrektor teatrzyku *Qui pro quo*, do którego Julian Tuwim pisał teksty. Kazimierz Krukowski wspomina, że poeta, być może nieco ironizując, poprosił: *panie Jerzy, błagam pana, niego Pan zaangażuje, niech Pan to zrobi dla mnie i nie tylko dla mnie, dla dobra teatru. Będę miał nareszcie spokojne wieczory. Odpocznę trochę, będę mógł pisać. Niech się wydziera w teatrze. Błagam pana.*

*Boczkowski, który właśnie przyszedł do Tuwima, aby sprawdzić, jak posuwa się pisanie tekstu do nowej premiery, prawdopodobnie wziął na serio czarną rozpacz „niemuzykalnego” Tuwima i z dwójga złego zaangażował mnie do*

„*Qui Pro Quo*” – „Lopek” Krukowski wiązał z tą próbą początek swojej kariery na estradach przedwojennej Warszawy.

Dzisiaj część ulicy Królewskiej, przy której znajdowało się mieszkanie Stefana Krukowskiego, wuja Juliana Tuwima, zmieniła się nie do poznania. Adres Królewska 41 zajmował wschodni narożnik skrzyżowania z ulicą Zielną, który na chwilę obecną pozostaje niezabudowany.

## MURAL TYTUSA BRZOWSKIEGO

### ADRES WSPÓŁCZESNY: UL. PRÓŻNA 12

---

Meandrując między budynkami stojącymi między Próżną, Zielną a Królewską można dojść do murala Tytusa Brzozowskiego, który znajduje się na tylnej ścianie budynku o adresie Próżna 12.

Mural przenosi nas w świat nieistniejącej warszawskiej dzielnicy północnej, a więc do Warszawy, jaką zapamiętali Julian Tuwim i Mieczysław Wajenberg. Budynki zniszczone i nie odbudowane, takie jak np. wielka Synagoga na Tłomackim czy Pasaż Simonsa przy Nalewkach zdają się unosić wśród chmur czy odlatywać. Natomiast te, które przetrwały wojenne zniszczenia min. Synagoga imienia Nożyków czy wodozbiór „Gruba Kaśka” w Alejach Solidarności zostały namalowane bliżej ziemi.

### **Powojenna rzeczywistości i przedwojenne wspomnienia**

Poeta i kompozytor interesowali się losem bliskich, którzy pozostali w kraju podczas okupacji oraz wiedzieli o zniszczeniu miasta. Jednak pierwsze wrażenia po przyjeździe do nowej, powojennej Warszawy były dla nich obu ogromnym szokiem.

Julian i Stefania Tuwimowie wrócili do Polski tuż po II wojnie światowej, a wyjechali z Warszawy 5 września 1939 r. Razem z najbliższymi przyjaciółmi Grydzewskimi i Słonimskimi jechali taksówką do Kazimierza nad Wisłą. Tam się rozdzieli. Tuwimowie ostatecznie opuścili Polskę 17 września 1939 r.

przekraczając granicę z Rumunią w Śniatyniu nad Dniestrem, gdzie przypadkowo spotkali Irenę, siostrę Tuwima i jej męża Juliana Stawińskiego. Jadąc w stronę południowej granicy minęli: Tomaszów Lubelski, Hrubieszów, Lwów, Stanisławów a po drodze napotkali ich Gelbardowie.

Z Rumunii Tuwimowie dotarli do Francji i zamieszkali w Paryżu. W czerwcu 1940 r. podjęli decyzję, żeby z Francji zaatakowanej przez III Rzeszę uciec do Portugalii i próbować się dostać za ocean. Ostatecznie udało im się uzyskać wize brazylijskie i 5 sierpnia 1940 r. dotarli do Rio de Janeiro. W maju kolejnego roku udało im się dostać wizę amerykańską i popłynąć do Nowego Jorku. Wrócili do Polski 7 czerwca 1946 r.

*Straszna była ta Warszawa roku 1946. Czarna nocą, zionący śmiercią i pustką wąwóz Nowego Świata, tak bardzo nie podobny do obrazu jarzącej się neonami ulicy kin i restauracji, jaki zawiózł w pamięci za Ocean. Skoszone od góry kamienice Marszałkowskiej, przemienionej w jakiś koszmarny parterowy bazar. Ruiny i zgliszcza na każdym kroku, furmanki wiozące pasażerów na Pragę. Wypalone frontowe ściany domów, walące się na jezdnię za pociągnięciem sznurów, i morze ruin i gruzów. To bolało bardziej niż cokolwiek na świecie. Nie przyznawał się jednak chętnie ani łatwo do tego cierpienia. Zapytany o to wprost, odpowiedział:*

*- Nie mogę na to patrzeć? Nie, dlaczego? Wy mogliście to przeżyć, ja powinienem chociaż patrzeć. – wspomina reakcję poety Karolina Beylin.*



## MIESZKANIE JULIANA I STEFANII TUWIMÓW

ADRES PRZEDWOJENNY: UL. CHŁODNA 6 (OBECNIE: ELEKTORALNA 26 I 28)

---

*Mieszkanie Juliana Tuwima nie posiada szczególnych cech godnych uwagi. Jest zaciszne, wygodne, solidne. Koloryt szary, meble czarne. Nad biurkiem stary obraz, przedstawiający Świętą Cecylię. Jaskrawymi barwami chwyta za oczy brawurowy plakat Gronowskiego, reklamujący „To- To”. – tak Roman Zrębowicz opisuje mieszkanie Tuwimów na łamach „Wiadomości Literackich” 31 stycznia 1926 r.*

Julian Tuwim został redaktorem i wydawcą tygodniowego magazynu ilustrowanego „To To” w grudniu 1925 r. A plakaty Tadeusza Gronowskiego, które projektował samodzielnie lub wraz z innymi członkami atelier „Plakat” uchodziły ówczesnie i dzisiaj za kwintesencję awangardy i nowoczesności dwudziestolecia międzywojennego. Czytając wspomnienia Mary Berg poeta mógł się dowiedzieć czegoś o losach przynajmniej jednego z artystów związanych z „Plakatem” - Jerzego Gelbarda.

*Jest jednak w gabinecie poety rzecz wagi pierwszorzędnej: książki. Są to pyszne kurioza bibliograficzne, zbierane z nie lada smakiem i znanstwem, z budzącą podziw konsekwencją. - kontynuuje opis Roman Zrębowicz— Są tam dzieła poświęcone historii zapachów, trucizny,*

*środków podniecających, astrologii, alchemii, demonologii – słowem przedziwny księgozbiór Tuwima zabiera wszystko to, co ekscytuje wyobraźnię, zaostrza grozę, otwiera perspektywy na nieodgadniony labirynt wszechświata, którego potężny, strzaskany kadłub utonął w ludzkiej wyobraźni. Spośród tych białych kruków szczególnymi względami poety cieszą się książki traktujące o szczurach. Nie szczędząc trudów i kosztów, Tuwim zdobywa je w słynnych antykwariatach europejskich.*

### **Chłodna Tuwimów - dziś**

Czteropokojowe mieszkanie przy ulicy Chłodnej 6 to pierwsze samodzielne mieszkanie Stefani i Juliana w Warszawie. Przeprowadzili się do niego po kilku miesiącach pomieszkiwania u doktora Krukowskiego, przy ul. Królewskiej 41. Nowe mieszkanie znajdowało się na pierwszym piętrze od frontu z widokiem na kościół Św. Karola Boromeusza. Aby odnaleźć ten adres dziś, należy dokładnie patrzeć pod nogi idąc chodnikiem wzdłuż budynków o adresach Elektoralna 26 i 28. Zarys dawnych wjazdów do bram i granic nieruchomości zaznaczono czerwonym brukiem i liniami. Szukając mieszkania Tuwimów trzeba też pamiętać, że w latach 50 XX wieku zmieniono przebieg ul. Białej przenosząc ją 150 m bliżej kościoła. Wylot przedwojennej ulicy Białej też zaznaczono na chodniku – na wysokości współczesnego adresu Elektoralna 26.

### **Dom pełen literatury**

W mieszkaniu Tuwimów odbywały się spotkania redakcyjne „Skamandra”, który dziś jest uważany za najważniejszy miesięcznik literacki dwudziestolecia. Julian Tuwim założył to pismo wraz z innymi pikadorczykami w styczniu 1919 r.; ukazywało się do 1928 r., choć zostało też na krótko wznowione latach 1935 – 1939. Zachowało się kilka relacji ze spotkań redakcyjnych, min zapisanych przez Jarosława Iwaszkiewicza. Ich

autora zajmowały jednak bardziej omawiane przez kolegów utwory i ich autorzy niż opisywanie wnętrza.

Nieco więcej szczegółów pozwalających sobie wyobrazić to mieszkanie i gabinet pełen książek, w którym pracował Julian Tuwim, zanotował Stanisław Ryszard Dobrowolski (ur. 1907), który odwiedził poetę razem ze swoim szkolnym kolegą Mieczysławem Bibrowskim (ur. 1908). Dwaj młodzi ludzie byli nie tylko ogromnymi fanami poezji Tuwima, ale mieli własne ambicje literackie oraz w swojej szkole, czyli Gimnazjum im. Mikołaja Reja, założyli pismo literackie pt. „Kwadryga”:

*Bibrowscy mieszkali na Chłodnej pod szóstym na trzecim piętrze od frontu. Na tej samej klatce schodowej o dwa piętra niżej taki sam lokal zajmował Tuwim. Łatwo sobie wyobrazić, z jakimi uczuciami poczęliśmy przechodząc po wielokroć obok drzwi mieszkania poety spoglądać na mosiężne tabliczkę z napisem Julian Tuwim. (...) nietrudno tak że sobie wyimaginować, jakim gorącym pragnieniem poznania osobiście prawdziwego poety przepelnione były nasze myśli i uczucia, a szczególnie jak bardzo chcieliśmy być przedstawieni autorowi „Sokratesa tańczącego”. – wspomina Stanisław Dobrowolski*

## **2 złote za otwarcie bramy**

Marzenie młodych literatów się ziściło i zostali zaproszeni przez Tuwima na rozmowę o poezji w roku szkolnym 1924/25 lub 1925/26. Zanim to nastąpiło obserwowali każdy krok swojego ulubionego poety. *Chcieliśmy wiedzieć o nim wszystko.* – Wspomina Dobrowolski – *Wszystkiego staraliśmy się o nim dowiedzieć. Wiedzieliśmy, że ma piękną żonę i że jego żona ma na imię*

*Stefania. Pamiętam, poza tym, że prawdziwe piekło zazdrości wzbudziła w naszych sztubackich duszach zdobyta skąd dziś przez Mietka informacja – proszę się z tego nie śmiać! – że On (to znów przez O) wracając nocą do domu płaci dozorczy 2 zł (!) za otwarcie bramy. My w owym czasie bardzo często nie miewaliśmy na bramę nawet zwyczajowych 20 groszy.*

Tu wimowie mieszkali przy Chłodnej 6 do 1932 r. 10 lat później, do budynku przy ulicy Chłodnej 10 wprowadziła się rodzina Wattenbergów.

## MIESZKANIE MARY BERG

### KAMIENICA KRZYSZTOFA HERGLA

ADRES PRZEDWOJENNY: UL. CHŁODNA 10 (OBECNIE: ELEKTORALNA 26 I 28)

---

*Otrzymaliśmy zezwolenie na przeprowadzkę na Chłodną. Dziś poszłam odwiedzić nowy dom. Jest to stary budynek dwupiętrowy, który kiedyś był domem polskiego magnata w siedemnastym wieku. Kręta i wąska klatka schodowa, gotyckie wieżyczki i płaskorzeźby na fasadzie domu przypominają średniowieczny zamek. Wygląda to bardzo romantycznie. Na podwórzu stoi mniejszy budynek, dobudowany później, w którym znajduje się piekarnia „Warszawianka” przejęta teraz przez żydowskich piekarzy. Za rogiem domu wznoszą się mury. A więc będziemy mieszkali na samej granicy getta. Czerwone cegły wznoszą się wyżej i wyżej, tak jak most na rogu Chłodnej i Żelaznej. Zewsząd jesteśmy obmurowani*

Pod koniec 1941 r. rodzina Wattenbergów musiała się wyprowadzić z Siennej, która miała zostać ostatecznie odłączona od getta. Udało im się znaleźć nowe mieszkanie i posadę dla ojca – został dozorcą domu przy ulicy Chłodnej 10. Mary stała się więc sąsiadką Juliana Tuwima, ale w innym czasie i w zupełnie innej Warszawie. Czytając te fragmenty wspomnień dziewczyny poeta mógł wyobrazić sobie, bardzo dokładnie, jak wygląda ulica, którą dobrze znał – to właśnie przy Chłodnej, choć o dwie kamienice dalej, w kierunku wschodnim, znajdowało się pierwsze samodzielne mieszkanie, które zajmował w Warszawie po ślubie ze Stefanią. Pewnie docierały do nich apetyczne zapachy z działającej pod numerem 10 znanej, warszawskiej piekarni, o której wspominała Mary.

### **Kamienica jak dworek**

Budynek, do którego wprowadziła się rodzina Mary, mógł się kojarzyć z klasycystycznym szlacheckim dworkiem. Na zachowanych fotografiach z początku II wojny światowej znajdujących się w kolekcji Żydowskiego Instytutu Historycznego i opublikowanych w portalu Warszawa 1939 widać niewielki, piętrowy budynek frontowy z ryzalitem nad bramą w części środkowej. Kamienica wyraźnie odróżniała się na tle pozostałej zabudowy – dekoracjami w formie pilastrów oraz wielkością. Nawet w centralnej części ryzalitu była bowiem zdecydowanie niższa od sąsiadujących budynków. Na zachowanych zdjęciach nie widać jednak „gotyckich wieżyczek”, które zapamiętała dziewczyna.

Nieruchomość przy ul. Chłodnej 10 nie była *dawną szlachecką siedzibą* a kamienica wybudowaną w czasach Księstwa Warszawskiego. Należała do mydlarza Krzysztofa Hergla i powstała w roku 1820 wedle projektu K. H. Galle. Żeby odnaleźć dziś ten przedwojenny adres trzeba się dobrze przyjrzeć chodnikowi – podczas renowacji ulicy Chłodnej przeprowadzonej w roku 2011 zdecydowano, że kontury i numery nieistniejących przedwojennych budynków zostaną zaznaczone na czerwono; dodatkowo ich zarysy mają

wytyczać odpowiednio przycięte i prowadzone żywopłaty. Ślady po kamienicy Krzysztofa Hergla znajdują się przy długim budynku z roku 1956 o współczesnym adresie: Elektoralna 28 – to część osiedla Mirów II. Trzeba tylko pamiętać, że podczas powojennej budowy przesunięto ulicę Białą, i dziś biegnie ona 150 m bliżej kościoła Św. Karola Boromeusza niż w czasach Juliana Tuwima i Mary Berg.

### **Pszenne bułki i kary za brak abonamentu**

W podwórzu, tak jak zanotowała pamiętnikarka, znajdowały się oficyny, które widać na zachowanych zdjęciach. Natomiast piekarnia, o której wspomina, należała przed wojną do spółki z ograniczoną odpowiedzialnością Ludwik Piętos i S-ka powstałej w 1921 r. Przy okazji można wspomnieć, że właściciel tej piekarni jest związany z pierwszym w Polsce procesem o niepłacenie abonamentu radiowego, który odbył się 22 października 1926 r. Oskarżony nie przyszedł wówczas na rozprawę i został zaocznie skazany na 500 złotych grzywny, którą zamieniono na dwa miesiące aresztu.

Piekarnię „Warszawiankę” nagradzano za jakość pieczywa, np.: w październiku 1933 r. firma zdobyła drugą nagrodę za pszenne strucle – o czym doniósł min. „Wieczór Warszawski”. A skąd nazwa piekarni? Prawdopodobnie od pszennych bułek z charakterystycznymi nacięciami na skórce, które znane są także pod inną nazwą: *kajzerek*.

### **Chłodna zapamiętana przez Mary Berg**

Mary pisze, że ulica Chłodna była uważana za arystokratyczną ulicą getta, tak samo jak Sienna. Zanotowała nawet, że koło jej nowego domu znajdował się *Kapitol* getta, czyli Chłodna 20 (budynek istnieje do dziś), gdzie mieszkali m.in. prezes Judenrat - Adam Czerniaków, nadkomisarz Żydowskiej Służby Porządkowej - Józef Szeryński oraz wysocy urzędnicy innych żydowskich instytucji. W jej domu – o czym wielokrotnie wspomina – mieszkał Jakub Lejkin, zastępca i następca Szeryńskiego na stanowisku szefa żydowskiej policji.

Mary opisała też drewniany most-kładkę przerzucony nad Chłodną, który został oddany do użytku 26 stycznia 1942 r. a zaprojektowany i wykonany przez firmę „Schmied i Muetzermann“. Przejście ponad murami między małym a dużym gettem postawiono na wysokości budynków o adresach Chłodna 23 i Chłodna 26.

Tego, gdzie się znajdowała i jak wyglądała ta charakterystyczna konstrukcja możemy się dziś dowiedzieć oglądając instalację „Kładka pamięci” znajdującą się bliżej skrzyżowania z Żelazną. To upamiętnienie zaprojektowane przez Tomasza de Tusch-Leca zostało uruchomione w 2011 r. – pierwotnie było podświetlone w nocy. Tuż obok są zlokalizowane tablice i betonowe płyty z napisami po polsku i angielsku, które wskazują przebieg muru getta. Są częścią projektu z 2008 r. oznaczenia przebiegu muru w przestrzeni współczesnej Warszawy. Współautorami tych instalacji są Eleonora Bergman i Tomasz Lec.

*Mieszkamy teraz na Chłodnej. Jako rodzina dozorczy zajmujemy dwa małe, ciemne pokoiki. Toalety nie ma. Gotujemy na małym żelaznym piecyku. Ściany pokryte są lodem, a gdy piec zaczyna grzać, lód topi się. – Mary Berg opisuje nowe mieszkanie 16 stycznia 1942 r. – ulica Chłodna, ze swoją skomplikowaną geografią, przedstawia dziwny widok. Ruch ludzki także nie jest tu zwyczajny. Widać tłumy ludzi idące od rogu żelaznej. Idę do drewnianego mostu, który jest wysoki na dwa piętra i łączy chodniki po obu stronach ulicy. Ludzie wypełniają most, z którego widać ulice na jej całej długości. Chodniki są odgradzone murami od jezdni, a między murami jakby korytarzem porusza się ludność „aryjska” i tramwaje. W połowie ulicy, między dwoma ścianami stoi kościół świętego*

*Boromeusza otoczony starymi, rozłożystymi lipami.*

### **Życie na Chłodnej: 1942 r.**

Na wiosnę 1942 r. Wattenbergom udało się wygospodarować miejsce na niewielki ogródek, na podwórzu, które nie było pokryte asfaltem. Nasiona kupili w działającym w getcie Towarzystwie Popierania Rolnictwa tzw. Toporol. *Malutkie, zielone listeczki rzodkiewki jako pierwsze wyjrzały z czarnej ziemi. Posialiśmy też cebulę, marchewkę, Rzepę i inne warzywa. Mamy nawet trochę kwiatów. A na początku kwietnia posadzimy pomidory i słoneczniki – to wpis z 30 marca 1942 r.*

Pod koniec kwietnia Mary zapisuje – *W naszym ogródku wszystko jest zielone. Zjedliśmy pierwsze rzodkiewki. Krzaczki pomidorów dumnie sterczą w słońcu. Pogoda jest wspaniała. Zieleń i słońce przypominają nam o pięknie przyrody, którą nie wolno nam się cieszyć. Taki mały ogródeczek jak nasz jest nam bardzo drogi. Wiosna w tym roku niezwykła. Mały krzew bzu rosnących pod naszym oknem przepięknie kwitnie.*

17 lipca 1942 rodzina pamiętnikarki zostaje internowana na Pawiaku. 22 lipca Niemcy poinformowali o rozpoczęciu przesiedlenia "na Wschód" Żydów zamkniętych w warszawskim getcie. Następnie Adam Czerniaków odebrał sobie życie.

## **MIEJSCE URODZENIA MIECZYŚŁAWA WAJNBERGA**

### **KAMIENICA CHAIMA GERKOWICZA**

#### **ADRES: ŻELAZNA 66 RÓG KROCHMALNEJ**

---

W narożnej kamienicy o podwójnym numerze Żelazna 66 i Krochmalna 46 A urodził się Mieczysław Wajnberg – stało się to 8 grudnia 1919 r. Ten późnosecesyjny budynek dzieli od Chłodnej 6, czyli miejscem, gdzie



znajdowało się mieszkanie Tuwimów, krótki, kilkuminutowy spacer. Czy minęli się kiedyś po drodze do swoich domów? Nie jesteśmy w stanie na to pytanie odpowiedzieć, choćby dlatego, że nie wiadomo, jak długo rodzina Wajnbergów mieszkała przy ul. Żelaznej.

### **Wajnberg – Tuwim: inspiracje**

Mieczysław Wajnberg wielokrotnie podkreślał, że poezja Juliana Tuwima stanowiła dla niego ogromnie istotne źródło inspiracji. Za początek tej twórczej relacji można uznać pieśń „Akacja” (opus 4), która została skomponowana w 1940 r. podczas pobytu muzyka w Mińsku. W kolejnych latach przybywało dzieł z odniesieniami do wierszy Skamandryty, jak m.in. cykl pieśni „Biblia Cygańska” z 1956 roku (opus 57) czy „Stare Listy” z 1962 r. (opus 77) oraz VIII Symfonia „Kwiaty Polskie” z 1964 roku (opus 83). Czy Wajnberg kiedykolwiek spotkał jednego ze swoich ulubionych poetów?

Na pewno nie stało się tak po II wojnie światowej. Kompozytor pozostał w Związku Radzieckim, a do Warszawy przyjechał tylko raz na festiwal warszawska jesień w 1966 roku. Julian Tuwim zmarł w Zakopanem 27 grudnia 1953 roku. Najprawdopodobniej nie spotkali się także w przedwojennej Warszawie, choć bywali w podobnych miejscach i znali tych samych ludzi. Na przykład obaj pracowali w rewiowych projektach Andrzeja Własta, ale istniała między nimi duża różnica wieku (ponad 25 lat) i artystycznej pozycji. Poza tym, w drugiej połowie lat 30., kiedy młody Mietek rozpoczynał swoją pianistyczną karierę, Julian Tuwim cierpiał na przedłużające się stany lękowe i tygodniami nie wychodził z domu. Osobisty kontakt z poetą był zatem bardzo trudny.

### **Niemy świadek historii Warszawy**

Natomiast kamienica o adresie Żelazna 66 to jeden z „wolskich ostańców”. Przetrwiała II wojnę światową stając się niemyym świadkiem historii Warszawy. Została zbudowana w 1911 roku, według projektu Henryka Spiegelmana. Była to inwestycja Chaima Gerkowicza, który najpierw odkupił posesję od rodziny fabrykantów o nazwisku Levy, a następnie zlecił rozebranie istniejących

budynków oraz budowę kamienicy czynszowej. Podczas wojny znalazła się na terenie małego getta. Podczas Powstania Warszawskiego spalił się dach i część mieszkań, a elewacja została wielokrotnie ostrzelana, została podziurawiona. Mimo zniszczeń nie została jednak rozebrana i obecnie jest wpisana do rejestru zabytków decyzją Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

## NOTKA BIBLIOGRAFICZNA

Cytaty ze wspomnień Mary Berg oraz list Juliana Tuwima na temat tej książki za pierwszym, polskojęzycznym wydaniem pt. *Dziennik z getta warszawskiego*, przełożyła Maria Salapska, Warszawa: Czytelnik, 1983; wiele ciekawych informacji zawiera wstęp i przypisy do kolejnego wydania tej relacji: *Pamiętnik Mary Berg. Relacja o dorastaniu w warszawskim getcie*, przełożył Adam Tuz, Warszawa: Pruszyński i S-ka, 2021.

Po informacje na temat getta warszawskiego i dziejów ulic Siennej i Chłodnej sięgałam do: Barbara Engelking, Jacek Leociak, *Getto Warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, 2001; Jacek Leociak, *Biografie ulic. O żydowskich ulicach Warszawy od narodzin po Zagładę*, Warszawa: Dom Spotkań z Historią: Warszawa 2017; Jarosław Zieliński, *Realizm socjalistyczny w Warszawie. Urbanistyka i architektura (1949 – 1956)*, Warszawa: Fundacja HEREDITAS, 2009; Jerzy Kasprzycki, *Korzenie miasta. Warszawskie pożegnania*, t. II: *Śródmieście północne*, Warszawa: Wydawnictwa WEDA, 1997.

Mapy i zdjęcia ulic oraz budynków, o których pisałam można obejrzeć w Internecie [dostęp grudzień 2023 r.]: [www.warszawa1939.pl](http://www.warszawa1939.pl); [www.mapa.um.warszawa.pl](http://www.mapa.um.warszawa.pl); <http://www.warszawska.info>.

Ceny jedzenia w getcie w 1941 zaczerpnęłam z: Adam Czerniaków, *Dziennik getta warszawskiego 6 IX 1939 – 23 VII 1942*, opracowanie i przypisy Marian Fuks, Warszawa: PWN, 1983.

Informacje biograficzne i cytaty dotyczące Juliana Tuwima, Kazimierza Krukowskiego i Izabeli Czajki-Stachowicz zaczerpnęłam z: Mariusz Urbanek,

*Tuwim. Wylękniony bluźnierca*, Warszawa: Iskry, 2013; Anna Augustyniak, *Irena Tuwim. Nie umarłam z miłości. Biografia*, Warszawa: Trzecia Strona, 2016; Joanna Podolska, Igor Rakowski – Kłos, *Spacerownik. Śladami Juliana Tuwima*, Warszawa: Agora S.A., 2013; Izabella Czajka-Stachowicz, *Moja wielka miłość*, Warszawa: Wydawnictwa WAB, 2013; Paulina Sołowianiuk, *Ta piękna mitomanka. O Izabeli Czajce-Stachowicz*, Warszawa: Wydawnictwo ISKRY, 2011.

Eseje wspomnieniowe o Julianie Tuwimie autorstwa Ewy Drozdowskiej, Izabeli Czajki – Stachowicz, Karoliny Beylin, Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego i Jarosława Iwaszkiewicza zostały opublikowane w tomie pt. *Wspomnienia o Julianie Tuwimie*, po redakcją Wandy Jedlickiej i Mariana Toporowskiego, Warszawa: Czytelnik, 1963. Dodatkowo cytuję Jarosław Iwaszkiewicz, *Aleja zasłużonych*, Warszawa: Czytelnik 1984.

Informacje o Mieczysławie Wajnbergu i jego dorastaniu w Warszawie można znaleźć na stronie spacerownika Warszawa Wajnberga: [www.warszawawajnberga.pl](http://www.warszawawajnberga.pl)